pismo codzienne

Ner 183.

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

Polak Sumienny

PONIEDZIAŁEK dnia 27 Czerwca 1831 roku o godz: 8 rano.

Z przyczyny zaszłego nieporozumienia, w Numerze wczorajszym 182, niewłaściwe doniesienie umieszczone zostało, które niniejszém odwołuje się, z tém oświadczeniem, iż nadal Dziennik Polak Sumienny *wychodzić będzie pod Redakcją Felixa* Saniewskiego, *który jest jego właścicielem, i drukować się będzie przy ulicy Miodowéj w pałacu* Paca, *gdzie także będzie Kantor Główny. Prenumerata przyjmuje się jak dotąd we wszystkich Kantorach, tudzież w Biórze Informacyjnym. Rachunki przeto i pieniądze za przyszły Miesiąc Lipiec sam JP. Felix* Saniewski *od wszystkich Kantorów odbierać będzie.*

Dyrektor Drukarni Stereotypowéj.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Marszałek Sejmu zagaił posiedzenie Izb Połączonych na dniu 25 Czerwca r. b. w ten sposób:

„Nim przystąpimy do porządku dziennego, niech mi wolno będzie szanowni Mężowie mieć zaszczyt przedstawienia wam nowo przybyłego do grona Reprezentantów Narodu JWgo Fr. Xawerego Godebskiego, Posła z Ptu Łuckiego. Widok coraz bardziéj powiększającéj się liczby Reprezentantów z części Polski od łona Ojczyzny oderwanych, kogoż nie przejmie najżywszą radością? Nie będę się jednak nad tém rozwodził, bo każde serce polskie czuć a światło każdego z was oceniać umie, jakiém to jest dla sprawy narodowéj szczęściem, jakie ztąd dla Polski wyniknąć mogą korzyści. Jest to dla nas rękojmią upadku gwałtu i przemocy, rękojmią zwycięztwa wolności i niepodległości Narodu naszego. Prócz tych ogólnych powodów, są innę szczegółowe, dla których cieszyć się powinniśmy, że przedstawiony przezemnie JWżny F. X. Godebski w naszém zasiędzie gronie. Jak ojciec jego (1) nieszczędząc trudów i krwi ostatka, zostawił po sobie wiekopomną w. dziejach ojczystych pamięć, przez prace literackie, przez wzniosły patryotyzm, a nakoniec przez zgon chwalebny na polu sławy; tak i sam szanowny nasz kolega postępując czcigodnego ojca torem, już dowiódł, i zapewne zawsze dowodzić będzie, że jedyném jego jest życzeniem przyczyniać się jak najgorliwiéj do szczęścia, sławy i wielkości narodu, i nieochybnie w tym nowym dla siebie a wielkim zawodzie, zaszczytne położy zasługi.

„Zapraszam go przeto, aby raczył być uczestnikiem obrad naszych dopóki z powiatu, który dziś reprezentuje na Sejmiku stósownie do przepisow prawa zwołanym i odbytym, albo on sam, albo kto inny w miejsce jego wybranym nie zostanie.”

Po czém Marszałek dał głos Posłowi Godebskiemu, który przemówił jak następuje:

„Szanowny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Czterdzieści lat dobiega jak w tych samych murach Naród niegdyś zamożny i wielki, jakkolwiek już w zagrzybiałości, pojął nowe przeznaczenie swoje, wyrzekł się dawnych uprzedzeń i nowém owiany życiem, nową w sobie samym rozwinąwszy siłę, rozpoczął odrodzenie swoje, i przyszłéj wielkości kamień węgielny położył. I cóż dziwnego, że zawistni szczęściu naszemu sąsiedzi, od dawna na zgubę naszę czychający, wzmocnieni intrygą, wyćwiczeni w szkole podstępu i zdrady, ośmieleni poprzednim naszym bezrządem, uzuchwaleni niedołężnością oddalonych dworów, targnęli się na dzieło zapowiadające zgubne dla ich widoków skutki. Gwałt i zdrada skrępowały dziecko wolności, które w niemowlęcych swoich poruszeniach, olbrzymią zapowiadało siłę. Ale szczep zdrowy, przyjaznéj powierzony niwie, prędzéj czy późniéj spodziewane przynieść musiał owoce wsród powszechnego wstrząśnienia Europy, w pośród tylu zachwianych, zwalonych, i wznoszących się tronów w tym politycznym wirze, garstka zbrojnych Polaków doskonaliła ojców swoich pracę. Duch narodowy nie ścieśniał się w granicach zakreślonych przez samolubne widoki Gabinetów i dowolnie zmienianych. Swięta iskra miłości Ojczyzny nie zgasła w rozerwanych częściach Polski, podniecały ją wspomnienia starców w mło-

(1) *S. p. C. Godebski Pułkownik wojsk Narodowych* † 1809.

docianych sercach, tlała ona na zarosłych mogiłach, pomnikach krwawych z barbarzyństwem zapasów, tlała na gruzach zamków, zkąd dobrze zasłużona Ojczyźnie narodowa starszyzna, własne swoje dla obrony ojczystych swobód wyprowadziła zastępy; podjął ją Mąż myślący, Mąż budujący na przyszłość nieśmiertelny Czacki, wniósł ją do świątyni nauk i straż świętego ognia poruczył młodzieży, którą do wielkich usposabiał celów. Tu pozwólcie szanowni Mężowie zwrócić uwagę waszę na sprzeczny niejako z sobą skutek ostatnich naszych politycznych wysileń. W roku 1812 groźne i różnorodne zastępy Cesarza przeszły Niemen, towarzyszyły im łudzone nadzieją liczne Polaków roty, Orzeł biały spoczął na grodzie Gedymina; a przecież ta emigracja ludów, to przelanie się zachodu na wschód, nie zrządziło spodziewanego w zabranych prowincjach wstrząśnienia: wydzierała się wprawdzie szczegółowo młodzież pod ojczyste znaki, ale ogół mieszkańców, dojrzalsi obywatele, nie zrobili groźnego poruszenia, i jakby w osłupieniu spoglądali na ten przelatujący meteor zwycięztw i chwały. Przy końcu 1830 r. kilkaset młodzieży, pod okiem królewskiego brata, w obliczu zbrojnego jego żołdactwa, w tłumie etatowych i nadetatowych siepaczy, podnoszą sztandar narodowy, a krzyk wolności przez nich wydany, rozlega się w najodleglejszych zakątach starożytnéj Polski, tysiąc rąk zbrojnych wznosi się wszędzie, łamią się granice, któremi rozległą ojców naszych dziedzinę kongressowe poprzerzynały wyroki; starcy wracają do ułudzeń młodości, młodzież okazuje doświadczenie i rozwagę dojrzałego wieku. Niknie osobisty interess, usilny głos serca, najdroższe ofiary idą na ołtarz Ojczyzny, jeden płomień zagrzewa wszystkie serca, jedna myśl ogarnia wszystkie umysły, jeden cel zajmuje wszystkich mieszkańców: dojrzała ojców praca, Polska niepodległą być musi! Zkądże ta różnica? miałżeby Polak dopiero po tylu latach bolesnéj próby, nauczyć się kochać Ojczyznę? miałżeby dopiero aż po czterdziestu latach niewoli pojąć godność swoję?

Nie, nie zaiste! Ale w 1812 r. władza geniuszu, która nagięła Europę pod jarzmo mocarza zachodu, nie mogła długo zaślepiać ludów względem własnego ich przeznaczenia.

Nieufny, bo nieszczęśliwy Polak z nieśmiałością uchylał brzeg zasłony okrywającéj dalsze losy jego ojczyzny: przeczuwał on, że byt jéj zależy od niepewnego skutku olbrzymich zapasów ukoronowanego Jedynowładcy z *woli narodu* z Monarchami z *Bożéj Łaski*, przeczuwał że czyli zwycięstwo na tę lub na owę przechyli się stronę, obręb nowéj Polski zastosowany będzie do potrzeb jednego lub do mniemanéj równowagi między sprzymierzonemi dworami. W końcu 1830. r. naród dojrzały w nieszczęścia chwycił się piérwszéj sposobności, zapewnienia sobie niepodległego bytu; z siebie samego wyprowadził energią i siły o które rozbijają się dotąd najprzemożniejsze zastępy; *o swoje* i dla *siebie* walczy, jawnemi stały się cele *narodowego powstania*, każdy przystępuje z ufnością do dzieła mającego na celu szczęście całéj Polski i przyszłych pokoleń. Mało ważne uchybienia, lekkie nieporozumienia, niezdolają osłabić moralnéj siły; nikną te drobne skazy w blasku słońca narodowéj chwały: wierzcie mi dostojni mężowie! w odległości kilkudziesięciu mil tylko, niedochodziły nas już pamiętniki potocznych wypadków słyszeliśmy tylko historją wzniosłych waszych czynów pojmowaliśmy tylko szczytny ideał bohaterstwa, którego wyobrażenie najświetniejszych epok starożytności przewyższyć nie może. Dumni świętością naszéj sprawy, dumni własną godnością nie zstępujmy dobrowolnie z wysokiego stanowiska na którem nas podziwienie obcych ludów i nasze wzniosłe poświęcenie postawiło. Chwała rycerskiéj młodzi, co pierwsza w sprawie narodu oręża dobyła. Cześć wam dostojni mężowie którzyście pierwsi całą świętość téj sprawy pojęli, przyzwoitą nadali jéj dążność i odleglejszych braci do wspólnego działania wezwali. Szanowny Reprezentant Wołyński, skreślił wam stan naszéj prowincji ducha, który w niéj panuje i przeszkody z któremi walczyć przychodziło, ale niewiem czyli większéj na usposobienie niższych klas mieszkańców wątpliwości nie rzucił. Lud nasz jak wszystkie prawe szczepy sławiańszczyzny jest łagodny i powolny, nie pokłada ślepego zaufania w wyznaniu religijném, które mu gwałtem narzucono, nienawidzi moskiewskiego żołnierza który mu ostatni kęs chleba wydziera, nie sprzyja rządowi od którego w klęskach publicznych nigdy wsparcia nie doznał, zapatruje się na swego właściciela i nawykły widzieć w nim jednego opiekuna, jakążkolwiek ta opieka być może, pójdzie za jego roskazem jeśli nie posłucha rady, ale nieżna sił swoich i niedowierza im wcale. Lud prosty nie prędko oswaja się z nowem przeznaczeniem swojem, tak jak człowiek któremu biegła ręka lekarza wzrok przywróciła, z wolna się ze światłem dziennem oswaja. Zresztą pod jedną strażą włościan nasza własność i drogie żony nasze z dziećmi pozostały, a przecież nie ma przykładu aby świętość tych zakładów w czémkolwiek naruszona nie była? ufajmy im tedy przezornie i chwilowego może osłupienia za nieprzychylność nie bierzmy. Po tylu latach bolesnego rozłączenia posłannicy prowincji zabranych wchodzą do koła waszego. Jeżeli nam Opatrzność pozwoli niepodległość wywalczyć i dożyć téj szczęsnéj chwili, gdy bezbożna stopa nieprzyjaciół przestanie ojców naszych deptać popioły, i gdy Orły Białe z Pogonią utkwiono

na brzegach Dniepru i Dźwiny staną się przedmurzem Europy od tłoczącéj się na nię Azji, jak niegdyś były tarczą chrześcijańskich ludów, przystąpimy wspólnie z wami do zbawiennéj reformy Praw i Instytucji naszych których jak sami zaręczyliście *narzucać nam niechcecie*; korzystać w téj mierze chcemy z waszego światła jako starszych Braci naszych, z waszego doświadczenia nabytego w tylu odmiennych kolejach téj małéj cząstki narodu Polskiego i ścierania się z tylu ucywilizowanemi Europy ludami, *ale nie damy się wam ubieżyć ani w miłości Ojczyzny, ani w najczystszém poświęceniu się dla świętej Sprawy Narodu.*

Wypis z księgi stósownie do art. 4 Uchwały Sejmowéj z d. 19 Kwietnia 1831 r. w Izbie Poselskiéj otworzonéj do zapisywania ofiar dla walczących w obecnéj sprawie wojowników.

(Ciąg dalszy.)

Zapewniłem i zapewniam niniejszém dla tych zmych włościan, którzy po odbytéj kampanji wrócą, każdemu dożywotnie bez wszelkiéj opłaty dom, mórg łąki, i mórg ogrodu. Tym zaś, którzyby chlubne męztwa przynieśli świadectwa, również dożywotnie bez wszelkiéj opłaty prócz składek rządowych i gminnych, dom z zabudowaniem i zwykłym półwłoczkiem. Warszawa d. 31 Marca 1831 r.

(pod:) Xaw: *Czarnocki* Dep: Obw: Stanisławowskiego, Dziedzic dóbr Miące z przyległościami, — Sekretarz Izby Poselskiéj.

Każdemu włościaninowi z wsi moich, Krasienina, Majdanu, i Wulki Krasienińskiéj, który służąc w obecnéj wojnie, będzie osobą swoją choć w jednéj bitwie, podobnież każdéj wdowie lub potomstwu poległych w obecnéj wojnie włościan z wsi wyżéj wyrażonych przyrzekam:

1. Oddać w dzierżawę wieczystą grunt tak zwany dwudniowy, to jest: 16 morgów nowo-polskich wraz z zupełném zabudowaniem za opłatą roczną zł. polskich dwóch od morga.

2. Na początek gospodarstwa wyliczyć każdemu podobnemu wieczystemu dzierżawcy summę zł. polskich dwieście prostym darem pod jednym warunkiem: aby ten fundusz na porządki gospodarskie był obrócony. Dopełnienie wyszczególnionych w téj mojéj deklaracji przyrzeczeń, zaraz po ukończonéj wojnie jako dług honorowy i święty na przypadek śmierci mojéj na sukcessora lub sukcessorów moich wkładam. Warszawa d. 31 Marca 1831 r.

(podp.) Kalixt *Morozewicz* Poseł Powiatu Lubelskiego.

W skutek uchwały sejmowéj z d. 19 Lutego r. b., zapisuję dla wszystkich gospodarzy osiadłych we wsiach moich, którzy po dzień 29 Listopada wstąpili do szeregów Ojczystych, niemniéj dla synów tychże gospodarzy, którzy również w tym czasie weszli do wojska, niemniéj dla ich wdów lub dzieci, następującą dobrowolną ofiarę:

1. Każdy gospodarz, syn jego, wdowa lub sukcessorowie tego, któryby walczył w sprawie Ojczyzny, a stósownie do prawa Sejmowego wynagrodzonym nie został, dostanie po wojnie w dobrach moich po 10 morgów nowo-polskich, z których nigdy do wyższego czynszu jak po złp. 2 z morgi pociągani być nie mogą.

2. Oprócz gruntu takowego, dana będzie każdemu pomoc w materjałach i robociźnie do postawienia sobie mieszkania, lub summa złp. 200 wyliczona na ten cel.

3. Każdy inny włościanin choćby obcy, któryby w tymże czasie z dóbr moich był wydany i walczył, dostanie w połowie tak gruntu jak pomocy do zabudowania.

Dopełnienie daru tego natychmiast po wojnie uzupełnioném zostanie bądź przezemnie, bądź przez moich sukcessorów i w tym celu akt urzędowy w jak najkrótszym czasie zeznanym będzie.

Warszawa dnia 31 Marca 1831 roku.

(podp:) Konst: *Swidziński* Poseł Ptu Opoczyńskiego Dziedzic dóbr Sulgostowa z przyległościami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZKAZ DZIENNY.

w Kwaterze głównéj w Siennicy. *Dnia* 18 *Czerwca* 1831.

Pomimo wiadomych w hierarchji wojskowéj przepisów, codziennie się doświadcza, iż wojskowi udają się bezpośrednio z swemi prośbami i reklamacjami, do mnie, lub do Szefa Sztabu głównego, co sprawia, iż Władza wyższa zmuszona będąc częstokroć zwracać takowe na drogę właściwą, dla otrzymania potrzebnego objaśnienia, czas sobie naprózno zabiera, i w uczynieniu zadosyć supplikanta żądaniu, mimowolnie zwłokę czyni. Ostrzega się przeto, iż prośba wojskowego, jeżeli przez właściwą Władzę mnie lub Szefowi Sztabu głównego przedstawioną nie zostanie, nietylko skutku, ale nawet odpowiedzi uzyskać nie będzie mogła.

Wódz N. S. Z. N. (podp:) SKRZYNECKI.

Za zgodność z Oryginałem
Szef Sz: Głów: Gen. Dyw. T. *Łubieński.*

W dniu wczorajszym Gwardja narodowa warszawska wystąpiła w liczbie 12,000; o ile zasłużyła sobie na zadowolnienie Obywatela Gubernatora Jenerała *Ruthie*, nie do nas należy oceniać. Że zaś to cała massa

być miała, jest daleką prawdą." Ostrzegamy tylko tych Ichmościów, którzy do rachunku nie weszli i o podal we frakach przy parasolach stali, mianowicie takich, którzy są właścicielami domów lub posiadają płatne urzędy, że jeżli nie umundurują się, w broń nie opatrzą i nie przestaną być tylko na paradach widzamy; imiennie ich we wszystkich pismach ogłaszać co dni pięć regularnie będziemy.

Warszawa dnia 27 Czerwca 1831 r.

Laskowski Żołnierz pułku 1, Bataljonu 4go, Kompanji 5téj, z upoważnienia Członków czynnych.

Z boleścią serca spostrzegać mi się daje, że wiele osób przybyłych tu z zagranicy, które Polskę niby za Ojczyznę obrały, bo w niéj majątki znaczne porobiły, lub urzędy pozyskały, z tytułu więc tego otrzymały zaszczytny udział należenia do Gwardji Narodowéj, lecz przywiązanych do niéj powinności spełniać wyraźnie wzbraniają się, przez co dają jawny dowód obrzydłéj niechęci i niesprzyjania świętéj sprawie naszéj, ostrzegam więc niniejszém, aby odtąd zaniechali haniebnéj obojętności, przykładali się czynnie do wszelkich posług i ciężarów ziemię naszą w chwili obecnéj dotykających, jeżeli nie przez wdzięczność ustalonego bytu swego na niéj, to koniecznie z obowiązku, gdyż inaczéj imiennie każdego (których już listę posiadam) przez pisma publiczne ogłoszę, aby grono Gwardji Narodowéj i Naród cały wiedzieli, jakich to ludzi śród siebie mieszczą i jakich na przyszłość do towarzystwa swego przyjmować mają. *J. Z.*

Z Pesztu dnia 8 *Czerwca.* Już dnia 3. Maja stany komitatu Barszewkiego postanowiły na ogólnym zgromadzeniu, podać w mocnych wyrazach przedstawienie do króla Jmci na korzyść nieszczęśliwych Polaków i wezwały także stany innych komitatów do podobnego kroku. Już kilka innych komitatów istotnie poszło za ich przykładem, wiele jednakże wstrzymało się, oczekując co w tym względzie postanowi najwyższy i najwięcéj wpływu mający komitat Węgier, to jest Peszlski, w którym Jego C. M. Arcy Xże Palatyn prezydujący mieszka. Dnia 6 Czer: odbyło się nakoniec w domu komitatu Pesztskiego ogólne zgromadzenie tutejszych stanów, na którem przedmiot ten wzięto pod rozwagę. Posiedzenie było bardzo gwałtowne, mocne rozlegały się okrzyki za Polakami, dla których w ogóle objawia się w Węgrzech największa przychylność. Szczególniéj skuteczna i gwałtowna była mowa Barona *Wesselenyi*. Oświadczenie jego, iż był naocznym świadkiem, jak haniebnie postąpiono z korpusem *Dwernickiego*, który się schronił do granic Austrji i w jak opłakanym stanie uprowadzono go do ziemi Siedmiogrodzkiéj, sprawiło wielkie wrażenie. Rezultatem téj godnéj zastanowienia sessji która niezawodnie w całych Węgrzech powtarzać się będzie, było; aby przełożyć J. C. K. apostolskiéj Mci pokorn ąprośbę, by Monarcha nieszczęśliwym Polakom, którym Węgry i całe państwo Austryackie w dawniejszych czasach tyle miały do zawdzięczenia, *przeciwko tyranji rossyjskiego kolosu* ile można udzielił pomocy, tudzież aby Jenerała *Dwernickiego*, który się obecnie znajduje w kąpielach Węgierskich Pestyny, uwolniono, i do Polski odesłano. Przy téj okoliczności uniewinniono i uwolniono także młodego szlachcica Węgierskiego, nazwiskiem *Perzeli*, który od pewnego czasu był uwięziony za zachęcanie młodzieży do wejścia w służbę Polaków, co sprawiło powszechną radość. Arcy-xiąże Palatyn nie znajdował się na tém posiedzeniu. (D. P.)

W odpowiedzi na artykuł pod tytułem, „Starozakonni" w Nrze 167 gazety polskiéj umieszczony, Redakcja winną jest odpowiedzieć, że niepodzielając zdania P. J. autora artykułu w Nrze 175 umieszczonego, nie widziała nic w tém złego, że go przyjęła, bo jeżeli wolność ma być naszém hasłém, dajmy tę wolność opinjom bez względu na intollerancją religijną. Wyrzuty zaś uczynione *Polakowi Sumiennemu*, są téj natury, co wszelkie niechęci osobiste, i zapewnić możemy, że artykuł ten jest pióra jednego z wydawców gazety polskiéj, równie jak inne literami oznaczone i pod tytułem *artykułów nadesłanych* umieszczane; życzyćby wypadało aby szanowni redaktorowie szanując devizę, *sine ira et studio* niepodszywali się z złośliwemi ugryzkami pod litery wymyślone, ale jawnie zdania swe objawiali, nie dawali przycinków dziennikowi, ale recenzje autorowi. Zaręcza redakcja Polaka Sumiennego z swéj strony, że żaden artykuł oznaczony literą, lub z napisem *nadesłany*, nie jest jéj płodem, co w każdym razie na żądanie, zbiorem tych artykułów zachowanym, na dowód usprawiedliw ć może, a w razie reklamacji nie zasłania się fałszywemi nazwiskami wymyślonych osób, lecz je wymienia, lub niechcąc wymienić odpowiedzialność na siebie przyjmuje. Zresztą zbytnia jest troskliwość redakcji gazety polskiéj w zwróceniu na ten artykuł baczności Rządu Narodowego, i życzyćby jéj wypadało, aby sama artykułów takich *jak o wykonaniu kary na Rafale Cichockim* nadal nieumieszczała, a jednemu z redaktorów, aby pomny na przysłowie: — „*patrz każdy swego, a nie cudzego*" uderzył się w piersi i wyrzekł, *moja wina*, a potym innych strofował.

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*